

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK III.

LÓDŹ, NIEDZIELA 3 PAŹDZIERNIKA 1948 ROKU.

N. 273 (927)

Na papierze - to za mało

Co winien mieć zapewnione każdy obywatel w świecie Jak realizowana jest wolność w Polsce

W ramach dyskusji ONZ nad międzynarodową deklaracją praw człowieka, min. Z. Modzelewski wygłosił przemówienie na temat swobód obywatelskich w Polsce. Mówca oświadczył m. in.:

„Współczesne ustawodawstwo polskie w pełni realizuje zasadę równouprawnienia, usuwając wszelkie formy jakiegokolwiek dyskryminacji. Już Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego 22 lipca 1944 r. proklamował „równość wszystkich obywateli, bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, wolność organizacji politycznych, zawodowych, prasy i sumienia”.

Następne akty mego rządu poszły w tym samym kierunku gwarantując wolność osobistą, prawo własności, prawo zrzeszania się, wolność i równouprawnienie wyznań religijnych, wolność badań naukowych, prawo do pracy i wypoczynku, bezpłatnego nauczania, ochronę życia rodzinnego. Ze wszystkich tych uprawnień korzysta każdy obywatel Rzeczypospolitej w równej mierze bez jakiegokolwiek formy dyskryminacji bez względu na swoją narodowość, pochodzenie, rasę, kolor skóry, wykształcenie, pozycję społeczną, wyznanie itp.

W ten sposób prawo nasze nie tylko proklamuje równość pod względem rasy, narodowości lub koloru skóry, ale wyraźnie bledzie w obronę tych, którzy materialnie mogą okazać się słabszymi i przez to stać się obiektem prześladowań.

Zwracam na to uwagę, gdyż w wielu kra-

jach wzniosłe deklaracje pozostają bez żadnych sankcji materialnych i dlatego nie posiadają efektywnego znaczenia. Chciałbym przy tej sposobności przypomnieć również, że w Polsce karze wieloletniego więzienia podlega ten, kto podlega do agresywnej wojny.

Zwracam na to szczególną uwagę, ponieważ nie możemy mówić o prawach człowieka bez zagwarantowania mu prawa pokojowej pracy. Jeśli powinno być karane podżeganie do naruszania nietykalności cielesnej jednego człowieka, tym bardziej taką deklaracją jak ta, którą omawiamy, winna przewidywać co najmniej kategorię zakaz propagowania wojny agresywnej jako środka regulowania stosunków międzynarodowych”.

Tylko na ucho...

W artykule wstępnym „New York Star” stwierdza, że jeśli wewnętrzna sytuacja w USA rozwijać się będzie nadal po dotychczasowej linii, to Amerykanie wkrótce nie tylko obawiać się będą mówić przez telefon, ale i we własnych mieszkaniach porozumiewać się będą szeptem.

Skandaliczne podsłuchy telefoniczne osiągnęły tak wielkie rozmiary, że nowojorskie sądy kryminalne poleciły wszczęcie dochodzeń.

Nowa burza nad głową Queuille'a Zapowiedź wielkiego strajku górników francuskich

CGT, Force Ouvriere i chrześcijańskie Związki Zawodowe (CFTC) wydały wspólny apel, wzywający robotników francuskich do akcji strajkowej, celem poparcia wysuniętych przez CGT żądań w sprawie podwyżki płac.

Egzekutywa Generalnej Konfederacji Pracy potępiła w dniu wczorajszym inflacyjną politykę rządu, który zaprzęta stawszy odgrywanej od roku ubiegłego komedi w sprawie obniżania cen, obec-

nie podwyższa ceny wszystkich podstawowych artykułów żywnościowych.

Związek zawodowy górników, zorganizowany w CGT, liczący 335 tys. członków, po przeprowadzeniu odpowiedniego referendum, które wykazało całkowitą aprobatę i poparcie dla generalnej konfederacji pracy, wezwał górników francuskich do strajku, mającego się rozpocząć 4 października.

Anglosaska fajka „pokoju”



Thyssen na wolności!

Jak donoszą z Frankfurtu nad Menem, Fritz Thyssen, znany przemysłowiec hitlerowski, godny kompan Kruppa, został przez sąd denazyfikacyjny zwolniony z zarzutu przestępstwa wojennego. Sąd skazał go jedynie na grzywnę, wynoszącą 15 proc. jego majątku.

Jest to nowy fakt zwalniania znanych zbrodniarzy hitlerowskich przez sądy anglo-amerykańskie w zachodnich Niemczech.

Schwytnięcie szpiega w Czechosłowacji

Czechosłowackie władze bezpieczeństwa aresztowały w Ujściu nad Łabą w Czechach agenta amerykańskiej służby szpiegowskiej w Niemczech J. Kocho, który w myśl instrukcji zamierzał wysadzić w powietrze

Gmach parlamentu Czechosłowackiego.

Jak stwierdzono, Koch szkolony był do akcji szpiegowskiej i terrorystycznej w oddziale amerykańskiej służby wywiadowczej w Niemczech.

Konszachty z Franco

Generał Franco przyjął przewodniczącego Komitetu Wojskowego amerykańskiego senatu, senatora Chan Gurney'a i kilku amerykańskich wyższych wojskowych, przybyłych wprost z kwatery głównej generała Clay'a oraz amerykańskiego charge d'affaires w Madrycie, Culbertson'a. Amerykanie odbyli rozmowę z faszystowskim szefem sztabu, ge-

nerałem Juan Vigon'em, który rzekomo przedstawił im zapotrzebowania Hiszpanii w dziedzinie uzbrojenia.

Jak podaje nowojorski korespondent hiszpańskiej faszystowskiej agencji EFE, Hiszpania zostanie wkrótce wezwana do współuczestniczenia w porozumieniach na temat współpracy państw zachodnio-europejskich.

Sprzedali swą wolność

za jajka w proszku i tytoń Rzeczniczka Labour Party wypaplała prawdę o Anglii

W Brytanii posiada wobec USA tajne zobowiązania, które całkowicie podporządkowały ją St. Zjednoczonym — oto zasadnicza treść przemówienia, wygłoszonego w środę na konferencji Kobiet Pracujących przez panią Barbarę Ayrton Gould, członka Partii Pracy i członka egzekutywy tej partii.

Wyżej wspomniana działaczka stwierdziła, że W. Brytanii nie może „zapom-

nieć o swych zobowiązaniach”, ponieważ USA mogłyby odmówić dalszego dostarczania Anglii środków żywnościowych.

Pani Gould, która uważa siebie za „przodującą międzynarodową socjalistkę”, powiedziała również: „Jesteśmy zależni od St. Zjednoczonych, ponieważ inaczej nie moglibyśmy żyć.”

Jest to pierwsze wyraźne stwierdzenie przez rzeczniczkę Partii Pracy, że „wojna ekonomiczna” prowadzona przez rząd USA pozbawiła W. Brytanię niezależności.

„Daily Worker” stwierdza w swym artykule wstępnym, że wyżej wspomniana „Labour Lady” uważa, że „naród brytyjski nie może decydować o swym losie, ponieważ został zmuszony do za-

Ponure zajścia

(Kr) W Kamińsku i Gorzkowleach powiatu piotrkowskiego miało miejsce przed paru dniami skandaliczne zajście, które wywołało niesłychane oburzenie i musi być napiętnowane z całą surowością.

Na czternastoosobową grupę studentek i studentów, która dla celów naukowych zwiedzała kościoły i cmentarze okoliczne, jakieś lotry spod ciemnej gwiazdy poszczuły ciemny, sianatyżony tłum. Łotrowska robota udała się. Rozbestwiony tłum rzucił się na młodzież bijąc ich niemilosierdzie, goniąc zjadale uciekające kobiety. W konsekwencji akademicy zostali dotkliwie poturbowani, a 6 osób w stanie ciężkim umieszczono w szpitalu.

Głównymi podżegaczami okazali się znani w okolicy handlarze i spekulanci, niejaki, Koźlik i bracia Obst, typowi przedstawiciele tych wrogich kół, którym zależy na szerzeniu zamieszek i niepokoju. Ale najcharakterystyczniejszy jest pozór, użyty przez podżegaczy dla podburzenia tłumy. Oto rozpuścili oni plotkę, że akademicy są członkami jakiejś „sekty” religijnej, którzy chcą się rzekomo dopuścić profanacji kościołów.

Ze smutkiem musimy podkreślić, że przeciwko tej jakiejś „sekcji” już od dłuższego czasu przemawiali z ambon księża zarówno w Kamińsku jak i w Gorzkowicach. Co smutniejsze, ci właśnie, którzy winni głosić chrystusowe słowa miłości bliźniego, podnosić poziom moralności, w czasie trwania ekscesów nie zrobili nic, aby uspokoić podburzony tłum; przeciwnie — jak głosi komunikat oficjalny — ksiądz w Kamińsku odmówił wpuszczenia na plebanie bitych studentów, a ksiądz w Gorzkowicach odmówił uspokojenia rozbestwionego tłumy i nie reagował nawet wtedy, gdy na jego oczach bito studentki, które prosyły go o opiekę.

A przedtę obaj księża musieli doskonale wiedzieć, po co młodzież akademicka przybyła do kościołów bo wyprawa naukowa studentów zorganizowana została w porozumieniu z władzami kościelnymi. Więc czemu można przypisać takie zachowanie księży w Kamińsku i Gorzkowicach? Trudno nam na to znaleźć odpowiedź.

Władze bezpieczeństwa prowadzą energiczne dochodzenie i nie ulega wątpliwości, że przykładowa kara spotka w pierwszym rzędzie prowodyrów i podżegaczy. Ale nie to jest najistotniejsze.

Czas już najwyższy, aby nasze władze z całą olbrzymią większością zdrowego społeczeństwa zajęły się energicznie tego rodzaju smutnymi objawami, aby zniszczyć do gruntu wszystkie gniazda, szerzące oszczerstwa, sięjące nienawiść i podburzające do gwałtów. Trzeba położyć kres tym wszystkim niepoczytalnym wybrykom, które chcą poharbić dobre imię Polski Ludowej wobec całego świata kulturalnego.

Katastrofa polskiego statku „Lech”

Z Kopenhagi donoszą, że polski statek frachtowy „Lech” wpadł w pobliżu Darsler Ort na minę, która przy eksplozji wyrządziła tak znaczne szkody, że „Lech” szybko zatonął.

32 osoby załogi oraz 8 pasażerów, w tym dwoje dzieci, uratowano i przetransportowano do Gjedser. „Lech” był w drodze z Gdyni do Londynu.

„Wachacze“ perfum

Na dobrym „nosie“ — można dobrze zarobić. — Kobiety, które najczęściej używają perfum — najmniej się na nich znają

Perfumy znane są od niepamiętnych czasów. Jeszcze zanim powstały wielkie fabryki produkujące Chanel 5, Mitsuco, Soir de Paris i inne, to już nasze pra-pra babki nacierały się wonnymi olejkami, które przyrządzali im niewolnicy.

Zresztą nie było to tylko przywilejem kobiet, (tak jak obecnie) albowiem Neron np. kąpał się nawet w perfumach.

Prawdopodobnie pierwsze naturalne zapachy wyrabiano dla celów religijnych. Najstarszy z tych zapachów, kadzidło, jest do dziś dnia używany w kościołach katolickich. Pachnące olejki palono przed ołtarzami pogańskich bożków, a starożytni Egipcjanie musieli być mistrzami w wyrobie perfum, gdyż znalezione w odkopanych grobowcach flakoniki, zachowały słaby zapach, choć przeleżały w ziemi sześć tysięcy lat.

Po okresie wielkiej wędrówki narodów, w Europie zniknęły perfumy na okres setek lat. Po długiej przerwie pierwsze perfumy przywieźli do Francji rycerze krzyżowi i od tego czasu kraj ten stał się głównym producentem perfum na świecie, a stolicą tego pachnącego świata zostało niewielkie miasteczko Grasse, położone niedaleko Nicei.

Złośliwi twierdzą, że perfumy cieszą się szczególnym powodzeniem tam, gdzie mieszkańcy nie lubią... mydła. I nawet powołują się na fakty historyczne, że we wspaniałym i bogatym pałacu wersalskim za czasów wielkiego eleganta, króla Ludwika XIV, nie było ani jednej wanny i ani jednej toalety, natomiast perfum używano tak wiele, że dwór tego króla nazywano „perfumowanym“.

Zbiór jaśminu zaczyna się w Grasse w kwietniu i trwa do września. Kilogram esencji jaśminowej kosztuje 450

tysięcy franków, a więc tyle, co kilogram... złota!

Ale aby uzyskać kilogram esencji jaśminowej trzeba zerwać ponad tysiąc kilogramów samych płatków tego kwiatu. A kwiat jaśminu jest lekki jak piórko i żeby zebrać 1 kg. trzeba zerwać pięć do sześciu tysięcy kwiatów. Esencja czy olejek kwiatowy, to jeszcze nie perfumy, lecz zaledwie surowiec z którego się je wyrabia. Zadaniem specjalisty jest tak zmieszać kilka naturalnych zapachów, aby uzyskać przyjemną i oryginalną woń perfum.

Pracy tej dokonują ludzie o szczególnie wyczulonym powonieniu — „wachacze perfum“. Ale „dobry nos“ to

nie tylko talent węchowy, lecz także duża, cierpliwa praca potęgowania wrażliwości i jeśli tak można powiedzieć „smaku“ powonienia.

„Najlepsze nosy“ i największą inwencję w kombinowaniu nowych zapachów mają specjaliści paryscy. Są oni w tej dziedzinie zupełnie bez konkurencji, ale również bez konkurencyjne są ich miliony zarobki.

Najciekawszym jest fakt, że kobiety, które najczęściej używają perfum — najmniej się na nich znają. Świadczy o tym chociażby to, że obsadę „wachaczy perfum“ stanowią tylko i wyłącznie mężczyźni — nie ma wśród nich dosłownie ani jednej kobiety!

Pryska mit o „żelaznej kurtynie“

Cudzoziemcy w Polsce

naocznie przekonują się o kłamliwości i oszczerstwach zagranicznej propagandy

Do Łodzi przybyła w dniu wczorajszym delegacja związków zawodowych w Italii, która wybrała się ostatnio w podróż po Polsce, aby zapoznać się z naszym ruchem zawodowym oraz odbudową kraju.

Goście zwiedzili już Warszawę, Katowice, Gdańsk i inne miasta. Wczoraj złożyli wizytę w OKZZ oraz w zarządach głównych zw. zawodowego Włóknarzy i Metalowców.

W towarzystwie miejscowych działaczy związkowych Włosi odwiedzili kilka zakładów przemysłowych w naszym mieście, zobaczyli fabryczne, byli na przedstawieniu w teatrze itd.

Udało się nam zamienić kilka słów z sympatycznymi Włochami, którzy są pełni podziwu dla tempa odbudowy kraju.

Jeden z nich oświadczył co następuje:

„Jesteśmy mile rozczarowani tym, cośmy u was zobaczyli. Wszelkie wieści o

„żelaznej kurtynie“ okazały się kłamstwem. Zaglądaliśmy wszędzie i widzieliśmy wszystko. Będąc w Warszawie po dziwialiśmy jak szybko odbudowuje się Wasza Stolica, tak barbarzyńsko zniszczona przez hitlerowców. Uwagę naszą zwrócił budynek ze strzelistymi wieżycami, na którego rusztowaniach również krzątali się robotnicy. Na zapytanie moje co to jest, — odpowiedziano mi, że kościół. Weszliśmy do środka, aby przekonać się, że jest to rzeczywiście świątynia, do której wchodzi wierzący, aby się pomodlić. A u nas rozpущa się wiadomości, że w Polsce wszystkie kościoły zostały zlikwidowane i zamienione na kluby!“

Kłamstwo ma krótkie nogi. Coraz więcej uczciwych ludzi za granicą przekonuje się, ile są warte oszczerstwa, rzucane przez naszych wrogów na Polskę Demokratyczną! (x)

Nasze Pody

SAMOTNA: Niestety, wobec tego, że zaczęła Pani pracować 28 dni później niż to było konieczne do uzyskania prawa na kupno przydziałowych butów, nie może Pani korzystać ze swojej kartki odzieżowej.

JANINA Z RUDY: Jak wnioskujemy z listu Pani, ma ona dla swojego opiekuna tylko uczucie wdzięczności. Już sam fakt wyrażania się o nim w sposób w jaki Pani to robi, świadczy, że absolutnie nie ma tu mowy o jakimkolwiek uczuciu miłości. Rozumujemy, że nie chciałaby Pani robić mu przykrość, że nawet próbuje Pani okłamywać sama siebie, ale przecież w tym wypadku nie ma to najmniejszego sensu. Wcześniej czy później okaże się, że jest Pani nieszczęśliwa z tego powodu, oczywiście jeżeli nie przerwie Pani obecnie tej sytuacji. Wydaje się nam jednak, że powinna Pani to uczynić właśnie teraz, zachowując przyjazny stosunek i wdzięczność dla człowieka, który wiele dla Pani zrobił.

MŁODA MATKA: Martwi się Pani, że synek jej, który ma przeszło dwa lata jeszcze nie mówi. Droga Pani! Na ogół dziewczynki wcześniej zaczynają mówić niż chłopcy. Złośliwi nawet twierdzą, że przyczyną tego zjawiska leży we wrodzonej gadatliwości kobiet. W każdym razie nie powinna się Pani z tego powodu martwić. Jednakże w razie gdyby do trzech lat jej syn jeszcze nie mówił, wówczas należy zwrócić się do lekarza chorób dziecięcych. Mamy jednak nadzieję, że w przeciągu roku nie tylko będzie mówił, ale i tata ale pytaniami zwróci jej porządnie głowę.

KAROL Z OSTROWA: Już za kilka dni dowie się Pan o szczegółach w związku z naszym konkursem i zobaczy Pan jak wyglądają formularze, które należy uważnie wypełnić. Życzymy Panu wygranej w tym konkursie.

Konkurs Szkolny

„Expressu
Ilustrowanego“

Kupon nr 30

Wyciąć i zachować!

Codzienna nowelka „Expressu“

Para tancerzy

Na scenie małego teatrzyku rewiewego jeszcze się popisuje para muzycznych kłownów.

Za kulisami, jak zwykle, gwarno i wesoło. W wąskim korytarzyku tłoczą się girlsy, otoczone swymi wielbicielemi.

Artur Koleński, młody tancerz, zrzucił z siebie strój pierrota.

Koleński był w niewesołym nastroju. Teatrzyk robił bokami. Przed tygodniem zmniejszono mu pensję, ale zdarzyć się może, że wraz z partnerką swoją Martą znajdzie się w ogóle na bruku, jeśli teatrzyk będzie w dalszym ciągu prosperował tak marnie.

Nagle za kulisami zjawił się jakiś otyły, łysy jegomość. Szybkim krokiem przemierzył korytarz i zapukał do garderoby Koleńskiego.

— Nazywam się John Clesten — rzekł, podając rękę tancerzowi. — Jestem impresario. Jeżdżę po Europie i szukam nowych gwiazd, by je zabrać do Ameryki.

Koleńskiemu zabłyśły oczy.

— Proszę. Pan będzie łaskaw spojrzeć — wybełkotał, podsuwając mu krzesło. — To dla mnie wielki zaszczyt, że pan mnie odwiedził.

— W ciągu dwóch ostatnich dni przyglądałem się z prawdziwym podziwem pańskim numerom! — ciągnął dalej amerykańczyk. — Pan jest bardzo zdolny. To nie ulega żadnej wątpliwości. Brak tylko panu należytego kierownictwa. Czy chciałby pan ze mną pojechać do Ameryki?

— Tak — odparł wzruszony tancerz.

— To doskonałe. Mam już dla pana świetną partnerkę.

— Jakto? A. Marta? To niemożliwe.

— Pańska obecna partnerka nie podobna mi się. Nie zamierzam jej zabrać ze sobą, a decyzja moja jest niezmienna. Jeśli panu jest tak trudno rozstać się z nią to trudno, nie będziemy mogli dojść do porozumienia!

Koleński ukrył twarz w dłoniach. Zdawał sobie sprawę, że taka sytuacja może się już więcej nie powtórzyć. Jeśli odrzuci propozycję Amerykanina, będzie dalej klepał biedę.

Ale przecież nie mógł wyrzec się Marty. Kochał ją całym sercem. W przyszłym tygodniu mieli się pobrać.

— Panie dyrektorze — odpowiedział drżącym głosem. — Muszę się namyślić. Za parę dni dam panu odpowiedź.

— Wykluczone, mój młodzieńcze! — zawołał impresario. — Czas to plemniać! Nie mogę czekać ani chwili. Dziś jeszcze wyjeżdżam! Jeśli pan zdecyduje się, zabiorę pana ze sobą.

— Panie dyrektorze, to jest niemożliwe. — Waściciel teatrzyku nigdy się na to nie zgodzi. Przecież podpisałem kontrakt, którego nie mogę zerwać.

— Głupstwo. Rozmawiałem już z tym panem. Przyrzekłem mu odpowiednie wynagrodzenie. Jego buda tak źle idzie, że zgadza się na wszystko.

— Musiałbym jeszcze pomówić z Martą — szepnął tancerz.

— Nie, mój panie, to jest zupełnie zbędne! — zaprotestował impresario. Jeśli pan jej powie, że zamierza wyje-

chać, z pewnością będzie grozić samobójstwem. Należy zapobiec niebezpiecznym komplikacjom. Życie nie jest ro mansem, mój panie... Po prostu zostawij jej pan krótki liścik.

— Ależ panie dyrektorze! ona czeka na mnie w sąsiedniej garderobie bo mieliśmy pójść razem na kolację. Nie mogę odejść od niej, nie pożegnawszy się z nią...

— Pan jest zbyt sentymentalny. Marta jest bardzo ładną dziewczyną. Po paru tygodniach zapomni o panu. Niech pan zrozumie, że tu chodzi o pańską karierę. A więc zgadza się pan? Jeśli tak, to wezwę właściciela teatrzyku i w pańskiej obecności zapłacę mu za zerwanie kontraktu.

— Dobrze! — szepnął Koleński.

W parę chwil później zjawił się w garderobie właściciel teatrzyku.

— Pan Koleński wyjeżdża ze mną!

— zakomunikował mu Clesten.

— A pani Marta?

— Zostaje! Tak, jak panu mówiłem! Pan Koleński jest bardzo rozsądny.

Pozostaje jeszcze sprawa rozwiązania kontraktu. Pan żąda 1000 dolarów. Otrzyma pan połowę tej sumy.

I wręczył mu paczkę banknotów.

Właściciel teatrzyku opuścił garderobę.

— A teraz proszę napisać list pożegnalny do pani Marty — rozkazał Clesten tancerzowi.

Koleński siadł przy stoliku i pomyślawszy przez chwilę, napisał.

„Droga Marto! Niestety, muszę się rozstać. Otrzymałem engagement i wyjeżdżam do Ameryki. Jestem pewny, że znajdziesz lepszego partnera i szybko o mnie zapomnisz. Zegnaj!“

Twój Artur“.

— Dziękuję — zawołał Clesten, zacierając mu list. — Sam go zanoszę. Proszę tu na mnie zaczekać! Wróć za parę chwil.

Clesten zapukał do garderoby Marty i wszedł do środka.

— Proszę, oto jest list pożegnalny — powiedział Amerykanin, wręczając jej zapieczętowaną kopertę — A widzi pani, że znam się na ludziach! Ten młody dzieńec uwierzył, że jestem zachwycony jego tańcem i chce go zabrać do Ameryki. Zgodził się bez wahania porzucić panią. Jeśli mi pani nie wierzy, proszę zwrócić się do właściciela teatrzyku. Umyślnie go wezwałem do garderoby Koleńskiego, by mógł potwierdzić, że Koleński przystał na moje warunki. Dotychczasowy chlebodawca pani otrzymał 500 dolarów. Oczywiście nie za zwolnienie z kontraktu Koleńskiego, lecz pani i jest do kładnie wtajemniczony w całą sprawę!

W oczach Marty zabłyśły łzy. Kochała Artura. Nie chciała w żaden sposób rozstać się z nim. Była pewna, że i on za żadną cenę nie wyrzekłby się jej. Ale dyrektor Clesten, który znał się lepiej niż ona na ludziach, dowiódł jej swoim prostym eksperymentem, że się myliła...

— Wyjeżdżamy — szepnęła cicho do Amerykanina.

Marta w przeciągu krótkiego czasu zrobiła w Ameryce karierę jako głośna tancerka. I nigdy już więcej nie spotkała się z Arturem, o którym wkrótce potem zaginął wszelki ślad. Widocznie stoczył się gdzieś na dno, nie mając ani większego talentu, ani wiernego kobeckiego serca, które się nim opiekowało...

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — Wiesz co? Sciągajmy buty i pobrodzimy sobie w tej strudze!
WACEK: — Morowo! To będzie hydrosympatia, no nie?

WACEK: — Te, chciałbym bardzo być jakąś rybą...
WICEK: — Pewno flądą, co?
WACEK: — Nie! Sledziem!...
WICEK: — Nic ciekawego!

WACEK: — Wiciuniu, nieszczęście! Koza buty nam zjadła!
WICEK: — O pieska brodata! Jakże się w mieście pokażemy?
WACEK: — Ano na bosaka!...

DOZORCA: — O święty Filemonie! Co to panowie tak przez butów przy niedzieli drałują?
WACEK: — Taki los, panie Alojzy! Koza buty opchła!...

BAGNO W KWATERUNKU!

Zarząd Główny Związku Włóknarzy żąda likwidacji biurokratyzmu, łapownictwa i korupcji na terenie tej instytucji
Jak to było z opieczętowaniem mieszkań Leszewskich?

Przy ul. Wólczańskiej 91 mieszkały od dłuższego czasu 76-letnia Anna Leszewska wraz ze swą córką Eugenią. Syn Anny Leszewskiej — Stanisław, kie rownik Wydziału W. F. i Sportu przy Zarządzie Głównym Zw. Zawodowego Włóknarzy, wraz z żoną i dwiema córeczkami Elżbieta i Teresą mieszkał przy ul. Kilińskiego, 216.

Dnia 18-go lipca Annę Leszewską i jej syna spotkał bolesny cios. Podczas pamiętnej tragedii na jeziorze Korbuo staruszka straciła od razu córkę i dwie wnuczki, a syn jej — dwie córki i siostrę.

Zdawałoby się, że ludzie w tak okrutny sposób doświadczeni przez los powinni spotkać się z jak największym współczuciem ze strony wszystkich, którym nie są obce uczucia ludzkie. Stało się jednak inaczej. Znalazły się osoby — nazwijmy je od razu po imieniu — hieny, które chciały żerować na nieszczęściu ludzkim i podle swe zamiary wprowadziły w czyn!

Formalności związane z urządzeniem pogrzebu i pochowaniem ciała tragicznie zmarłych zajęły kilkadziesiąt godzin.

Mleko na kartki nadal wydawane dekadami

Mleko na kartki w październiku również będzie wydawane dekadami — od 1-go do 10-go października, od 11-go do 20-go i od 21-go do 31-go października.

Posiadacze kart dziecięcych oraz macierzyńskich w pierwszych dwóch dekadach otrzymają po 2 i pół litra mleka a w ostatniej dekadzie — po 2 litry mleka. (t)

„Zaniemówiły“ telefony Do ulra ma ą odzyskać g os

Wczoraj po południu „zaniemówiły“ nagle telefony w licznych mieszkaniach abonentów. Nie było to uszkodzenie lokalne, gdyż posłuszeństwa od mówiły wszystkie aparaty zainstalowane na ul. Sienkiewicza od Traugutta do Daszyńskiego oraz w najbliższym sąsiedztwie.

Przyczyną tego było przecięcie kabla podziemnego przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Traugutta, a nastąpiło to w związku z przeprowadzanymi tam robotami ziemnymi.

Przerwa w połączeniu telefonicznym potrwa przypuszczalnie do dnia jutrzejszego. Brygady monterów pracują na miejscu, aby jak najszybciej przełożyć kabel i włączyć z powrotem do sieci nieczynne aparaty. (k)

Nieszczęśliwa staruszka przez cały ten czas nie odwiedzała swego mieszkania przy ul. Wólczańskiej. Gdy przybyła tam po upływie paru dni — drzwi swego mieszkania zastała opieczętowane! Na interwencję Zarządu Głównego Włóknarzy pieczęcie z mieszkania zostały zdjęte, lecz Zarząd Związku nie poprzestał na tym, żądając od starosty śródmiejsko-lódzkiego wyjaśnienia z czyjego polecenia mieszkanie Anny Leszewskiej zostało w tak brutalny sposób i w tak tragicznej chwili opieczętowane.

Do tej chwili Zarząd Włóknarzy żad-

nego wyjaśnienia w tej sprawie nie otrzymał.

Ale wypadki rozgrywają się w dalszym ciągu. Hieny nie próżnują, nie zasypiają gruszek w popiele.

Do mieszkania przy ul. Wólczańskiej Nr 91 sprowadza się krewna osieroczonej staruszki Lucja Napieralska wraz ze swą córką Bogusławą, opróżniając jednocześnie swe mieszkanie przy ul. 11-go Listopada 72.

Na Wólczańską przenosi się również na pewien okres czasu syn Anny Leszewskiej Stanisław wraz ze swą żoną, aby

nieść słowa otuchy zdruzgotanej matce-staruszce, która po tragicznym wypadku ciężko zaniemogła.

Stanisław Leszewski każdego dnia od wiedzał swe mieszkanie przy ul. Kilińskiego, zamierzając w tych dniach przenieść się tam z powrotem wraz z żoną. Wczoraj, gdy przybył na miejsce, zastał pieczęcie na drzwiach!

Kto po raz drugi wydał decyzję, krzywdzącą rodzinę Leszewskich?

Przypuszczalnie wydano ją na podstawie fałszywego doniesienia, ale to w niczym nie utrudnia tego, kto się pod nią podpisał. Nie trudno bowiem było odszukać Stanisława Leszewskiego i dowiedzieć się od niego przyczyny chwilowej nieobecności w domu — Leszewski mieszka na Kilińskiego od czterdziestu lat i każdy lokator wie doskonale, gdzie on pracuje i przebywa. Należy zaznaczyć, że mieszkanie to Leszewski zajmuje wraz z żoną i dwójmą dziećmi, które mu pozostały — córeczką Jadwigą i synkiem Wojtusiem.

Zupełnie więc zrozumiałe, że tak liczna rodzina nie mogła się przenieść na stałe do małego mieszkania przy ul. Wólczańskiej, zajętego i tak przez kilka osób!

W związku z tymi dwoma karygodnymi faktami otrzymaliśmy specjalne pismo Zarządu Głównego Zw. Zawodowego Włóknarzy, który żąda publicznej odpowiedzi od Prezydium Miasta oraz od Starostwa Grodzkiego, kto jest odpowiedzialny za kolejne opieczętowanie dwóch mieszkań Leszewskich.

Pismo swe, zaopatrzone w pieczętkę i podpisy przewodniczącego Burskiego oraz 1-go sekretarza Rybarczyka, Zarząd Główny Włóknarzy zaopatruje taką konkluzją:

„Stwierdzamy, że w Wydziale Kwaterunkowym jest bagno, wzywamy najwyższe czynniki do zainteresowania się społeczną gospodarką w Wydziale Kwaterunkowym i żądamy likwidacji biurokratyzmu, łapownictwa, korupcji do całkowitego uzdrowienia stosunków gospodarki i pracy takiej, jakiej potrzebujemy w dobie dziesięcioletniego ustroju!”

Pod żądaniem tym podpisujemy się oboma rękami! (o).

Spadł z dachu

Lekarz Pogotowia Ratunkowego wezwany został wczoraj na ul. Lutomiarską 22, gdzie udzielił pomocy 68-letniemu Antoniemu Zarzyckiemu, lokatorowi tegoż domu.

Zarzycki wszedł na dach, aby zakryć jego szczeliny. W trakcie tego stracił równowagę i spadł na ulicę, doznając wstrząsu mózgu.

Takich „kontrolerów“ nie trzeba!

Wzięli od kupca łapówkę i wraz z nim powędrowali do Milencina

W pierwszej połowie rb. Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi przeprowadziła kontrole sklepów w powiecie łaskim, celem sprawdzenia, czy wszyscy kupcy stosują się do obowiązujących za rządzeń i cen.

Do pomocy w tej akcji zostali wydelegowani członkowie Związków Zawodowych, a m. in. Tadeusz Fiszbrandt, zamieszkały w Pabianicach przy ul. Pułaskiego 12 oraz Leon Knul, zamieszkały w Pabianicach przy ul. Kopernika 10.

Obydwaj zostali przydzieleni do grupy, kontrolującej sklepy na terenie Zelowa.

Podczas kontroli odwiedzili oni sklep niejakiego Józefa Neuville przy ul. Ko-

ciuszki 109, gdzie stwierdzono brak cen na niektórych artykułach wystawionych na widok publiczny.

Gdy obaj kontrolerzy przystąpili do spisania protokołu, kupiec zaproponował im, aby weszli z nim razem do jego prywatnego mieszkania. Tam wręczył im 4.000 złotych łapówki za zatuszowanie sprawy.

Afera wydała się jednak i dobrana trójka powędrowała do obozu pracy przymusowej — Knul na okres 18 miesięcy, Fiszbrandt na 12 miesięcy i kupiec Neuville — na okres 12 miesięcy.

Tacy kontrolerzy, którzy nadużywają pokładanego w nich zaufania — nie są nam potrzebni! (s)

Powiesił się w ubikacji w obawie następstw za sprzedanie mieszkania

W ubikacji podwórzowej przy ul. Zgierskiej 24 znaleziono wczoraj wisielca. Był to 38-letni Antoni Dobrzyński, ostatnio bez stałego miejsca zamieszkania.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalono przyczyny, które pochwały Dobrzyńskiego w objęcia śmierci.

Dobrzyński mieszkał przez dłuższy czas przy ul. Zgierskiej 24 wraz ze swą żoną. Byli oni sublokatorami, a gdy główny lokator wyprowadził się — stali się automatycznie właścicielami całego mieszkania.

Po pewnym czasie Dobrzyńska opuściła swego męża, z którym się ciągle kłóciła. Wówczas Dobrzyński sprzedał mieszkanie za 65.000 złotych niejakiemu Ed-

mundowi Okrasie, a sam wyprowadził się, nie podając miejsca nowego zamieszkania.

Transakcja dokonana została w dniu 21 sierpnia, lecz Okrasa nie długo cieszył się kupionym mieszkaniem. Dnia 18 września rb. wróciła żona Dobrzyńskiego. Ze zdumieniem stwierdziła, że w mieszkaniu jej przebywa obcy mężczyzna. W kategorięczny sposób zażądała od Okrasy opuszczenia lokalu, na który posiada prawomocną decyzję.

Oszukany Okrasa zameldował o wszy stkim Milicji, która wszczęła poszukiwania za Dobrzyńskim. Ten czując palący się grunt pod nogami, postanowił odebrać sobie życie i zamiar ten wprowadził w czyn w dniu wczorajszym. (i)

Apel „Expressu“ poskutkował!

Obława na handlarzy

sprzedających na pasku bilety do kin. — „Bezrobotny“ rachmistrz wodzirejem kombinatorów

Onegdaj wieczorem dokonano w Łodzi obławy na osoby, trudniące się nielegalną sprzedażą biletów do kin. Akcję zorganizował Okręgowy Zarząd Kin wraz z Delegaturą Komisji Specjalnej przy współudziale funkcjonariuszów Milicji Obywatelskiej. Kilku handlarzy sprzedających na pasku bilety kinowe zatrzymano i oddano do dyspozycji Komisji Specjalnej.

Już przed kilku dniami zamieścił „Express“ specjalny reportaż, ilustrujący nienormalne stosunki, panujące w jednym z największych i najliczniej uczęszczanych kin łódzkich — w „Baltyku“ przy ul. Narutowicza.

Długa, ciemna sień tego kina stała się ostatnio istną „gieldą“, na której stale operuje kilkunastu (jeśli nie kilku dziesięciu!) handlarzy, sprzedających bilety do kina po cenach dwukrotnie wyższych od normalnych.

Ludzie stoją cierpliwie w kolejce do kasy, tracąc wiele czasu i często muszą zrezygnować z obejrzenia filmu, bo braknie dla nich biletów. Braknie dlatego, bo kilkadziesiąt biletów stało się lupem pomysłowych nierobów, którzy z procederu tego zrobili sobie wcale intratny zawód, dający im duże zyski.

Spostrzeżenia nasze potwierdziła w całej rozciągłości onegdajsza obława, dokonana zarówno przed kinem „Baltyk“, jak i przed kinem „Włóknarz“ przy ul. Próchnika.

Obydwa kina opanowane zostały przez zorganizowaną bandę handlarzy, którzy od dłuższego czasu wykupywali bilety w kasach.

Ponieważ przy zatrzymanych handlarzach znaleziono znaczne ilości biletów, zrodziło się przypuszczenie, że w aferę tę zamieszane są kasjerki. Szczegółowe dochodzenie obaliło jednak te zarzuty — kasjerki okazały się bez winy. Handlarze mają wypróbowany sposób zaopatrywania się w bilety. Robią to w ten sposób, że wpuszczają się wzajemnie do kolejki, jeden staje za drugim, a że mają „sitwę“ — stąd też często można w jednym reku nabyć nawet kilka kolejnych biletów.

Jednym z najaktywniejszych był 33-letni Józef Wałędzik, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 118. Nad sylwetką tą trzeba się nieco zatrzymać. Kim jest Wałędzik? Ma średnie wykształcenie, z zawodu jest rachmistrzem, jak

sam z dumą oświadczył podczas przesłuchania. Zamiast więc przyjąć jakąś pracę i pracować uczciwie Wałędzik wolał nie robić i żyć z ciemnych machinacji przed kinami!

Poza nim zatrzymano jeszcze pięć osób: 17-letniego Zbigniewa Langego (Szczęśliwa 12), 15-letniego Waldemara Kratza (Piotrkowska 19), 14-letniego Władysława Kamarskiego (Zachodnia 38), Feliksa Harędzie (Łąkowa 12) i Zdzisława Czernika (Nawrot 29).

Niektórzy z nich — to uczniowie! Handel biletami wypełniał im całe wieczory, podczas których powinni się

uczyć i odpoczywać po nauce. Ciekawe, czy ich rodzice wiedzieli jaki jest cel ich wieczornych wycieczek na miasto, czy aprobowali te „zarobki“ swych dzieci...

Handlarze biletami kinowymi, którzy utrudniali ludziom pracy normalny wstęp do kina, czeka surowa kara. Obławy będą się odbywały systematycznie. Okręgowy Zarząd Kin postawił sobie za zadanie zaprowadzenie należytego porządku w kinach łódzkich — oczyszczenie ich z pokątnych handlarzy.

Ażeby zaś akcja ta dała jak najlepsze wyniki, postanowiono pociągnąć do odpowiedzialności nie tylko handlarzy, ale także i tych, którzy kupują u nich bilety i tym samym stwarzają możliwość uprawiania tego nielegalnego procederu! (k)

Pod wpływem pociągu do wódki dopuścił się poważnego przestępstwa

Hieronim Rosiak, tkwiąc w mackach nałogu alkoholowego, posiadał już ograniczoną zdolność kierowania swoimi pośpiękami.

Datowało się to od lat okupacji, kiedy po wywiezieniu do obozu, nie umiał już żyć bez wódki. Nie zdołał się wyleczyć z tego nawet wtedy, kiedy pracował, ani ostatnio gdy piastował nawet stanowisko referenta Wydziału Statystycznego w CZPW.

Pokusa zdobycia za wszelką cenę wódki, pchnęła Rosiaka do przywłaszczenia sobie z instytucji, w której pracował, maszyny do liczenia. Sprzedał ją za 135 tysięcy złotych.

Rosiak — stawiony przed Sąd Doraźny — skazany został na 4 lata więzienia. Jako okoliczność łagodzącą Sąd przyjął jego młody wiek, ciężkie przeżycia w obozie oraz wyrażoną na rozprawie przez oskarżonego skruchę. (mp)

Na 5 lat więzienia skazano współnika złodziei fabrycznych

Grupa złożona z 7 osób — robotnicy i strażnicy przemysłowi w PZPB w Rudzie Pabianickiej (dawniej f-ma Millera), działając wspólnie skradli 150 kg. przedzdy.

Czterech z nich odpowiadało w listopadzie ub. r. przed Sądem gdzie wymierzone im zostały kary długoletniego więzienia.

Pozostałym sprawcom udało się

zbiec. Ostatnio ujęto Jerzego Stelera, który stanął wczoraj przed Sądem Doraźnym. Zmowa strażników przemysłowych z robotnikami — to objaw najgorszego szkodnictwa, które powinno się spotkać z ostrą sankcją karną.

Tym uzasadnił przewodniczący rozprawy — sędzia Miętkiewicz wyrok, którym Steller został skazany na 5 lat więzienia. (p)

Uczni radzieccy z wizytą w Łodzi

W dniu 1 bm. przybyli do naszego miasta profesorowie historii i członkowie Rady Naukowej ZSRR — P. Tretjakow i I. Udalcow. Profesor Tretjakow, który jest specjalistą zagadnień dotyczących życia wschodnich Słowian wygłosił w auli U. Ł. odczyt p. t. „Podstawowe zagadnienia z historii Związku Radzieckiego“.

W odczycie swym znakomity uczyony podał najważniejsze etapy rozwoju ZSRR oraz drogę badań jaką obrali historycy radzieccy w swych studiach. Po odczycie rektor T. Kotarbiński w gorących słowach podziękował prelegentowi; za jego doskonały wykład.

Goście przed południem zwiedzili za kłady naukowe oraz wielkie zakłady pracy i żłobki dziecięce, gdzie żywo interesowali się życiem robotników i przeprowadzili z nimi szereg bezpośrednich rozmów.

Stanisław Weyer będzie odpowiadał nie tylko za volkslistę

Wczoraj miała się odbyć sprawa znana w Łodzi w okresie przedwojennym Stanisława Weyera — b. nadkomisarza policji kryminalnej i b. kierownika wydziału śledczego w Łodzi, który podczas okupacji zgłosił swą przynależność do narodowości niemieckiej i pracował w niemieckiej policji kryminalnej.

W międzyczasie jednak wszczęte zostało dochodzenie przeciwko Weyerowi o popełnione przez niego przestępstwa cięższego kalibru. Z tego też powodu sprawa została odroczone i przekazana celem przeprowadzenia łącznego dochodzenia.

Termin przyszłej rozprawy wyznaczony będzie prawdopodobnie za trzy miesiące. (p)

SPRZEDAŻ PASZY

Otreby żytnie, pszenne, jęczmiennie i kukurydziane, Makuch rzepakowy i lniany oraz owies i siewka po cenach urzędowych, sprzedawane są bez ograniczenia w następujących składach opałów Powszechnej Spółdzielni Spożywców:

- Skt. Nr. 2 — ul. Limanowskiego 187
- Skt. Nr. 4 — ul. Zgierska 153
- Skt. Nr. 5 — ul. Nowozawajska 26
- Skt. Nr. 7 — ul. Strykowska 65
- Skt. Nr. 8 — ul. Nowotki 138
- Skt. Nr. 10 — ul. Złotno 74
- Skt. Nr. 14 — ul. Dąbrowska 34
- Skt. Nr. 16 — Tużyńska 125
- Skt. Nr. 17 — ul. Karolewska 2
- Skt. Nr. 21 — ul. Napiórkowskiego 110

10685k



— Chciałeś mnie obrabować — Psie jeden! — ryknął rozjuszony. Raz jeszcze uderzył usiłującego podnieść się z ziemi Grossa i sięgnął po broń.

Ale w tej samej chwili huknął strzał...

To siedzący przy kierownicy gestapowiec wyrwawszy z futerału rewolwer, strzelił opasłemu Baltowi wprost między oczy.

Hans Welner nawet nie krzyknął, ale zatrzepotał ramionami, runął w śnieg, przykrywając swoim olbrzymim cielskiem Fryderyka Grossa.

Maitre d'hotel dancing-baru „Erika“ z trudem wygrzebuje się spod tego brzemienia.

Rudolf, pomóż — zawołał do swego współnika. Ale znów w ciszy nocy huknął strzał: Fryderyk Gross zaskowyczał, jak ranny szakał zaskrzeczał, zarzęził i ucichł...

Siedzący przy kierownicy gestapowiec zaśmiał się głośno i podobny do szatana, sam czarny, w czarnym mun-

durze — pomknął w szarą noc; a w tyle wozu w ciężkiej walizce, podskakującej na wybojach dzwoniło i brzęczało Welnerowskie złoto...

Właśnie księżyc wyszedł z poza chmur i oświetlił skraj lasu.

W jego poświacie niesamowicie zabłysły martwe oczy Hansa Welnera, spod którego z trudem wygramolił się wreszcie Fryderyk Gross.

Ciężko ranny maitre d'hotel dancing-baru „Erika“ powstał postąpił dwa, trzy kroki i upadł znowu. Mrucząc coś niewyraźnie poleżał przez chwilę a potem na kolanach zaczął się czołgać dalej.

Zrobiło się jeszcze zimniej. Lodowy wiatr powiał od północy, księżyc skrył się znowu wśród chmur, a skrwawione widmo człowieka przystając co parę minut pełzało dalej, coraz ciężiej i coraz wolniej.

Ta noc była w ogóle straszna. Tyśiące Niemców ciągnęło szosami i drogami uciekając z zagrożonego miasta.

283)

Psuły się samochody, padały konie, szaleli maruderzy, a lecące w górze samoloty dezorganizowały do reszty gromady przerażonych szaleńców.

Straszliwa Nemezis dziejowa dosięgła wreszcie butnych łódzkich volksdeutschów: i oto przyszła kara za wszytkie ich przewiny, podłości i zbrodnie.

Ale nie wracajmy już wspomnieniem do tamtych mroźnych, dla jednych groźnych i strasznych, a dla innych najradośniejszych styczniowych nocy roku 1945.

W tej chwili Łódź była wolna, a wielki dancing-bar „Erika“ rozpadł się tak jak rozpada się teraz pod uderzeniem armii sojusznicych, atakujących na wszystkich frontach, resztką krótkotrwałego imperium Adolfa Hitlera...

Hans Welner, objawszy swego czasu niewielką restaurację, rozszerzył ją potem, włączając do niej trzy sąsiednie, odpowiednio przerobione sklepy. Teraz powrócił właściciele. Na miejscu jednego wielkiego baru, powstały znowu kwaciarnia, perfumeria i wielki sklep spożywczy, który po jakimś czasie zamieniony został w spółdzielnię.

Tylko narażony lokal — ten gdzie przed wojną mieściła się restauracyjka — utrzymał tradycję: znajduje się tu teraz mały, zaciszny bar kawowy „Alhambra“.

Trochę nieproporcjonalny do rozmiaru lokaliku jest olbrzymi bufet, ten sam który stał w barze Hansa Welne-

ra. Światło elektryczne lamie się wśród stojących na nim kryształów i płynnych barw, zamkniętych w strzelstych butelkach — a wśród tych lśnień, blasków i kolorów króluje śliczna, ciemnowłosa, Zenka Werniczówna.

Ale Werniczówna nie jest już barmanką. Ma spółkę z pewną obrótną warszawianką. Ona to właśnie zorganizowała „Alhambrę“ i prowadzi ją teraz na własną rękę.

Na ogół bywa tu pusto, ale właśnie teraz, koło pół do szóstej wieczorem lokal zaczyna się napełniać — i znów tak, jak kiedyś, za czasów Welnera, błękitny dym papierosów chwieje się ponad stolikami i szumi sala, jak pełny ul.

Goście — różni. Dużo obcych, nieznanych kiedyś w Łodzi, sporo warszawiaków, trochę wojskowych.

Kanapki pod ścianami okupowali zakochani. Przy stolikach, stojących bliżej bufetu, mniej gwarzy się o miłości. Strojne wymanicurowane panuś się dyskutują tu zacięcie o ostatnich fasonach trzewków i niespodziankach wiosennej mody.

Już zapomnieli o okropnościach nieskończonej jeszcze wojny, o koszarach obozów koncentracyjnych, z których nie wszyscy jeszcze wrócili do domu.

— Podobno w Paryżu bardzo modny jest teraz kolor niebieski! — dowodzi jakiś utleniony, nie pierwszej młodości wamp, zjadając ciasteczko z kremem.

(D. c. n.) 4

SPORT

Śladem Szymury

Rademacher przenosi się do Warszawy

Najlepszy i najpopularniejszy bokser Śląska i reprezentant Polski w wadze lekkiej, RADEMACHER ma zamiar porzucić barwy ZRYWU (świętochłowice) i jak twierdzą w tajemniczości przenieść się do WARSZAWY. RADEMACHER miał podobno oświadczyć, że nie odpowiada mu funkcja trenera bokserów ZRYWU, bo ujemnie wpływa na jego formę i dlatego postanowił się przenieść.

Dzielnice tłumaczenie to nie jest w stanie nikogo przekonać, bo jeśli RADEMACHER dbając o swą formę, nie może jednocześnie pełnić funkcji trenera powinien z tej funkcji zrezygnować. Widocznie za tym postanowieniem kryje się coś innego. Dzisiaj mówią już głośno o tym, że RADEMACHER, przenosząc się do WARSZAWY, ma pójść śladami SZYMURY, który po 20-letniej karierze pięściarskiej w WARCIE przeniósł się do stołecznej GWARDII.

Takich nabytków jak SZYMURA i RADEMACHER można będzie GWARDII pozazdrościć, gdyż stanie się ona jedną z najlepszych sekcji pięściarskich w Polsce. Szkoła tylko, że do tych wyników dojdzie pracą innych, a nie własną.

Wizy bezpłatne dla sportowców polskich i czeskich

Główny Urząd Kultury Fizycznej (Wydział Zagraniczny) zawiadomił Wojewódzkie Urzędy Kultury Fizycznej, iż opłaty za wizy dla sportowców polskich, udających się na imprezy sportowe do Czechosłowacji zostały zniesione przez władze czechosłowackie na podstawie wzajemności.

Zaprawa marszowa Drużyny trzeba nauczyć chodzić

Sport marszowy, jak każdy sport, wymaga solidnego przygotowania. Nie wolno i nie można — tak sobie — na kilka dni przed zawodami postanowić: „pójść”, czy „pójdziemy na marsz”, którego przed tym nie ćwiczyło się zupełnie.

Do startu w zawodach marszowych upoważnia tylko odpowiednie przygotowanie. Błąd wielki, nawet przestępstwo, popełnia ci kierownicy, którzy zechcą w ostatniej chwili zmontować drużyny marszowe, chociaż te przeznaczonych im na zawodach odległości marszowych nie przebyły ani razu.

Nie wystarczy dobrać kilku zdrowych, wysiłkowych, mocnych ludzi i posłać ich na marsz. Trzeba ich przede wszystkim nauczyć chodzić i dać im odpowiednie przygotowanie, to znaczy trening. W czasie zaprawy okazuje się, że niejednokrotnie słabszy fizycznie, niski, niepozorny człowiek dużo łatwiej posuwa się naprzód, niż wysoki i silny.

Obowiązkiem każdego kierownika jakiegokolwiek jednostki organizacyjnej mającej łączność z kulturą fizyczną i sportem w Polsce, jest co najmniej na 6 tygodni przed wyznaczonym terminem zawodów, zorganizować odpowiednie treningi marszowe.

Nawet jeśli by nie wszyscy mieli stanąć do zawodów — choć powinien w nich wziąć udział każdy — powinni uprawiać trening w niemieczącym tempie, wynosząc bowiem z tego wiele korzyści, poprawiając styl, sposób chodzenia, który tak często pozostawia wiele do życzenia.

Jesienne starty Mistrzostwa juniorów i wielobojowców

Dnia 2 października br. o godz. 16-ej i 3 października br. o godz. 9.30 na Boisku ŁKS odbędą się Mistrzostwa Juniorów, pięciobój kobiet, dziesięciobój mężczyzn.

W ramach Mistrzostw Juniorów, pierwszego dnia tj. 2.10 br. przewidziane są następujące konkurencje: bieg na 60 i 500 m., rzut dyskiem i pchnięcie kulą, skok wzwyż, oraz sztafeta 4x200 m. drugiego dnia tj. 3.10 br. przewidziane są: bieg na 100 m. i 1.500 m., rzut oszczepem, skoki w dal i o tyczce oraz sztafeta 4x75 m.

Zgłoszenia do Mistrzostw przyjmie Sekretariat ŁOZLA do dnia 1.10 rb. godz. 19-ta.

Wysokość startowego wynosi 20 zł od zawodnika i konkurencji od wielobojów i sztafet po zł. 50.

Dnia 24 października odbędzie się Doroczny Jesienny Bieg Uliczny „Robotnika” na dystansie około 3,5 km. Zgłoszenia za pośrednictwem ŁOZLA przyjmowane będą do dnia 18 października br. Dla zwycięzców konkurencji zespołowej i indywidualnej przewidziane są nagrody.

Tegoroczny bieg Robotnika organizowany jest pod protektoratem Prezesa Rady Ministrów J. Cyrankiewicza. Regulamin biegów znaleźć można w Sekretariacie ŁOZLA.

Drużyny dziarsko pomaszerują

Upamiętnienie bohaterskich zmagania w bitwie pod Lenino. - Akcja Marszów Jesiennych obejmuje coraz liczniejsze zastępy zawodników

W dniu 12.10 1948 r. przypada 3-cia rocznica bitwy pod Lenino, stoczonej ramię przy ramieniu przez Armię Polską i Radziecką, na szlaku wiodącym do wyzwolenia Polski i całkowitego rozgromienia najeźdźcy hitlerowskiego.

Dla upamiętnienia bohaterskich zmagania w bitwie pod Lenino, odbędą się na terenie całej Polski w dn. 17 października rb. masowe imprezy pod hasłem: „Młodzież Polska maszeruje szlakiem zwycięstw bratnich Armii Radzieckiej i Polskiej.

W dniu tym, we wszystkich zakątkach naszego kraju, po miastach i wsiach ujrzymy dziarskie drużyny naszej młodzieży, robotników i chłopów, którzy w zespołowym wysiłku walczyć będą o uży-

skanie nie tylko najlepszemu czasowi w marszu, na określonej trasie, lecz zarazem postawą swoją dokumentować będą gotowość służenia Odrodzonej Ojczyźnie.

„Marsze Jesienne” to nie tylko w całym tego słowa znaczeniu impreza sportowa i przegląd dotychczasowego dorobku w kierunku podniesienia tężyzny fizycznej młodzieży, lecz zarazem potężna manifestacja uczuć naszego narodu dla tych, którzy o nasze wyzwolenie walczyli i pierwsi kładli fundamenty pod silną, Demokratyczną Polskę Ludową.

Młodzież nasza, stając w szranki szlachetnej rywalizacji, na zwycięskich szlakach Bratnich Armii Radzieckiej i Polskiej, winna się spotkać z najgorętszym

przyjęciem ze strony całego społeczeństwa, które doceniając znaczenie wychowawcze i sportowe „Marszów Jesiennych” niewątpliwie uczestniczyć będzie wraz z nią w tym wielkim święcie.

Wojewódzki Komitet Wykonawczy „Marszów Jesiennych”, który powołany został w Łodzi podobnie jak i w innych ośrodkach Polski, zwraca się do całego społeczeństwa z gorącym apelem, aby w przeprowadzonej akcji na rzecz „Marszów Jesiennych” jak najwydatniej wsparło jego poczynania, szczególnie na terenach powiatów, gdzie organizacja tej masowej imprezy wymaga bardzo wnikliwego podejścia i specjalnej opieki ze strony czynnika społecznego.

Do zadań Wojewódzkiego i Powiatowych Komitetów Wykonawczych „Marszów Jesiennych”, inicjatywa powołania których należy do powiatowych inspektorów Urzędów Kultury Fizycznej, należy:

Przeprowadzenie szerokiej akcji na rzecz jaknajlepszej organizacji „Marszów Jesiennych” poprzez przeprowadzenie odpowiedniej propagandy, wytyczenie tras, związanych z historią walk o Wolność oraz zwycięskimi szlakami bojowymi walki z najeźdźcą hitlerowskim, organizacja ładu i porządku na trasach, zabezpieczenie służby sanitarnej i opieki lekarskiej.

W Okręgowej Komisji Związków Zawodowych odbyła się odprawa referentów sportowych poszczególnych związków branżowych z terenu Łodzi. Tematem odprawy był udział pionu patronalnego OKZZ w tegorocznych Marszach Jesiennych.

Po referacie, naświetlającym cel i charakter Marszów referentów sportowi poszczególnych związków branżowych oświadczyli, że dołożą wszelkich starań, aby tegoroczne marsze jesienne wypadły pod każdym względem imponująco.

Na zakończenie zadeklarowano następujące ilości zawodników:

Związek Chemików 550 zawodników, Działawsko-Pończ. 150; Filmowców 50, Konfekcyjno-Odzieżowy 100, Metalowców 100, Poligrafików 20, Prac. użyt. Publicznej 100, Włókienniczo-Bawełniany 150, razem 1.220 zawodników.

Dotychczas nie zadeklarowały jeszcze swojego udziału w marszach: Budowlani, Bankowcy, Kolarze, Polskie Radio, Pracowników Drzewnych, Poczty, Skarbowców, Skórzany, Spożywców, Spółdzielców i Włókienniczo-Wielniani i Je dwabniczy.

Sądymy że i te związki przyczynią się do uświetnienia tej ze wszech miar zasługującej na poparcie imprezy.

Na jesiennym pokazie ogrodniczym w „TIVOLI”, ogrodnicy łódzcy chcąc uczcić pamięć zmarłych wystawili fragment całkowicie wykonany przez Salon Kwiatów — JANINY ŻAK, Łódź, Piotrkowska 85. W tym pomysłowym fragmencie przedstawiającym spalony Radogoszcz i zrujnowaną Warszawę zwracają ogólną uwagę piękne wieńce, artystycznie wykonane z trwałych preparowanych roślin, utrwalanych przez jedyny zakład utrwalania roślin S. SUDRA w Pabianicach. 10774k

„Ślepa” Temida P. Z. P. N.

Różnymi miarkami wymierza się kary

Na ostatnim posiedzeniu WG i D. Polskiego Związku Piłki Nożnej nałożono szereg kar na graczy ligowych. Między ukaranymi znalazł się również Gracz z Wisły, znany z tego, że karany wielokrotnie, ani jednej kary jeszcze nie odcierpiał.

Za słynne awantury na meczu bokserkim i bombardowanie ringu butelkami, Graczowi wymierzono śmiesznie niską karę i w dodatku zawieszono ją na pewien okres, który jeszcze nie minął. W tym okresie dalsze sprawy Gracza były też piętnowane przez władze piłkarskie, obecnie znów mu się coś dostało, ale Gracz śmieje się wszystkim w nos, bo przecież jemu — Graczowi — nic się stać nie może.

Jakimiś nadzwyczajnymi względami cieszy się ten krnąbrny piłkarz. Wszystko mu uchodzi, a to rozzachwala go coraz bardziej. Inny zawodnik na jego miejscu „wisiał by”. „Sprawiedliwość” PZPN kroczy dziwnymi drogami. Bobuli, sprowokowanemu przez przeciwnika, wlepiono 9 miesięcy, a nie tak dawno za identyczne przewinienie, Ochmański dostał tylko 6 miesięcy, przy czym karę tę... zawieszono mu.

Mówi się o bezwzględny tempiepieniu przejawów chamstwa i brutalności na boisku, dlaczego więc przy wymierzaniu kar PZPN stosuje różne miarki? Taka „polityka” nikomu nie może się podobać i niczego dobrego nie przyniesie.

Gangrena toczy Polonię

L'gowcy jak pijawki wysysali soki żywotne klubu

Śmiałe wystąpienie wiceprezesa warszawskiej Polonii, Arczyńskiego, który nie zawahał się publicznie napiętnować stosunków panujących w tym klubie i wskazać na źródło zła, które niczym trąd toczy sport polski, było przysłowiowym kijem, wsadzonym w mrowisko.

Okazuje się, że Śląsk nie ma monopolu na tego rodzaju afery, bowiem mnożą się one i szerzą pod bokiemi najwyższych władz sportowych, a więc i w samej Warszawie.

W Polonii dobrała się paczka graczy ligowych, która formalnie szantażowała kierownictwo klubu, uprawiając zakapturzone zawodowstwo. Od dawna już na ten temat krążyły słuchy, ale Polonia usiłowała brudy te okryć tajemnicą. Gdy jednak zapowiedziana czystka nie udała się, wiceprezes Arczyński ustąpił z klubu i sprawa stała się głośna.

Gronem szantażystów, domagających się coraz wyższych diet i przedstawiających szajstne rachunki za byle jakie usługi, kierował Brzozowski, a solidaryzował się z nim do czasu swej dyskwalifikacji Gierwatowski, który obecnie zmienił front. Dalszymi prowadzonymi tej grupy byli również Świczarz, Wiśniewski i Ochmański.

Grupę niezdecydowanych, ale biorących przykład z tej gangreny sportu polskiego tworzyli Wołosz i Pruski. Do naj-

porządniejszych w drużynie ligowej Polonii zaliczano Szczawińskiego, Szczepańskiego, Szularza i Jaźnickiego.

Zaraza zaczynała się rozszerzać i obejmować młodszych piłkarzy. Już nos do góry zadzierał Wilczyński, nabierający wielkiego mniemania o sobie, sądził bowiem, że jeśli starszym kolegom uchodzi to bezkarnie, dlaczego i on nie ma spróbować szczęścia.

Ale dopóty dźban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie. Tego stanu rzeczy nie można było dłużej ukrywać. Są jeszcze członkowie Polonii, którzy dla dobra klubu chcą całą tę aferę zatuzować. Niech jednak nie czynią tego, bowiem wysiłki są daremne i nic wspólne go z dobrem klubu nie mają. Wręcz przeciwnie, tuszowanie tych przykrych spraw jest największym złem, jakie klubowi można wyrządzić. Trzeba śmiało, po męsku spojrzeć prawdzie w oczy i przeciąć ropiejący wrzód. Sportowi polskiemu nie zależy na różnych Brzozowskich, Świczarach i im podobnych kompanii. Takich trzeba jak najrychlej wziąć poza nawias życia sportowego. Cesarские cięcie jest jedynym lekarstwem na tę gangrenę.

Znając stosunki panujące w innych klubach ligowych sądymy, że i na nie rychło przyjdzie kolej. Czym wcześniej wypienimy te chwasty, tym lepiej.

Łódź oczekuje **CYRKU Nr 2**

MASZYNĘ do liczenia
zakupić
Delegatura Łódzka R. S. W. „Prasa”
Łódź, Piotrkowska 86, tel. 223-29 15772

MIĘDZY ŻYCIEM A ŚMIERCIA

Przygody dwóch bohater- skich lotników polskich



Niemcy zdziwieni widokiem samo- chodu pancernego, zbliżającego się w ich kierunku, wybiegli na przeciw. Nagle z auta zagrał karabin maszynowy i posypały się gęste strzały. Zaskoczeni hitlerowcy rzucili się do ucieczki, jednak żaden z nich nie zdołał się uratować.

Krzycki i Mroczek podjechali bliżej, rozglądając się dokoła w poszukiwaniu wroga. Przekonawszy się, że przy samolocie nie ma nikogo, wysiedli i podbiegli do maszyny. Był to wielki dwu motorowy Junkers. Krzycki wdrapał się do kabiny, a Mroczek poszedł jego śladem.

Porucznik sprawdził stery i gdy wszystko okazało się w porządku, lotnicy natychmiast wystartowali. W tej samej chwili, z lasu wyłonił się oddział nieprzyjaciela, który widząc leżących we krwi towarzyszy, otworzyli ogień w kierunku uciekającego samolotu.

Krzycki postanowił skierować się na zachód. Lecieli bardzo długo, pilotując na zmianę, aż wreszcie szeroka wstęga Renu przecięła im drogę. Nagle silniki zakrzuszyły się i porucznik zrozumiał natychmiast, że zabrakło im benzyny do dalszej podróży.

Dziura w moście!...

Na stacji jakiejś zapadłej miejsciny czeka grupa wycieczkowiczów. W pewnej chwili apłacz i dysząc zajeżdża mała lokomotywa, wlokąca za sobą kilka roztrzęsanych wagoników. Zaledwie ujechano kilkanaście metrów, kolejka stanęła w miejscu. — Co się stało? — pytają konduktora podróżni. — Dlaczego nie jedziemy dalej? — To przez tych smarkaczy — odpowiada konduktor, wskazując na kilku wyrostków stojących na wiadukcie mostu. — Napłuli łobuzy do komina i zagasiły cały ogień!

Pan Kolanko zwiedza małe miasteczko na Lubelszczyźnie. — Jakże to dziwne miasto?... — dziwi się. — Nie ma tu ani jednego pomnika... Czy u was nie urodził się żaden wielki człowiek? — pyta jednego z przechodniów. — Nie — odpowiada tamten. — U nas głównie rodzą się małe dzieci!...

Pan Kolanko instalował sobie niedawno telefon. Nowy aparat jest przedmiotem dumy pana Kolanko.

Przed kilku dniami pan Kolanko spotkał w cukierni znajomego. Rozmawiali o tym i owym. Przy pożegnaniu pan Kolanko mówi z naciskiem: — Niech pan do mnie zadzwoni, panie Zygmuncie! — Ma pan telefon? — To pan o tym nie wie? Pan chyba wcale nie czyta książki telefonicznej!

Koncert Kameralny w Towarzystwie Popierania Nudy. Na estradzie popisuje się jakiś wariat. Straszliwe rzępał. Koncert przeciąga się w nieskończoność. Nagle jeden ze słuchaczy z pierwszego rzędu zwraca się do swego sąsiada: — Świetnie grają, co?... Co za technika!... Nie dziwne!... Czy pan wie, że oni razem tak grają już dwadzieścia lat!... — Tylko dwadzieścia lat?... Patrz pan, a mnie się zdawało, że my tu siedzimy już znacznie dłużej!...

OGŁOSZENIA DROBNE

LEKARZE Dr MIRSKI — akuszerka, choroby kobiece. Piotrkowska 14. telefon 257-23 Dr KUDREWICZ specjalista wenerycznych chorób. 8-10, 4-6 Piotrkowska 106. 10642 Dr MAJEWSKI, choroby kobiece, wewnętrzne. Legionów 113-1. Tel. 216-82 9497k Dr LENCZĘWSKI, choroby kobiece, akuszerka, przyjmuje 3-7. Sienkiewicza 51, tel. 181-47 9595k Dr KOWALSKI MIECZYŚLAW, specjalista skórno-weneryczne. 1 Maja 3, 8-9, 4-7. 10646k Dr RÓŻYCKI, specjalista chorób kobiecych akuszerii. Przyjmuje 2-6, Piotrkowska 33 10647k DOKTOR ZAURMAN specjalista: skórne, weneryczne 8-10, 5-7 Nawrot 8. 9423k Dr SOSIN rentgenolog. Zdjęcia, prześwietlenia, terapia rentgenologiczna. Gdańska 74 15-18 tel. 161-14 Dr PROCHACKI specjalista skórno-weneryczne. 12-2; 4-6, Legionów 17. 9449k Dr CZERNIELEWSKI — choroby skórno-weneryczne. Piotrkowska 88 godz. 3-7 10158k Dr DOBROWOLSKI — specjalista chorób nerwowych, seksualnych. Powroć Kopernika 6, 3-5. tel. 186-00. 10650k Dr CZYŻYKOWSKI, choroby serca, reumatyczne. Gdańska 65a 4-6. 10757 Dr WOŁKOWYCKI — specjalista, skórne i weneryczne od 4-8 Wierzbna 65, (Piotrkowska 46) 10751k PRACZYZY STARSZY lekarz Galubia, długoletni praktyk szpitala skórno-wenerycznego. Główna 62-76 18-20 10699k

PAŃSTWOWY BANK ROLNY ODDZIAŁ w ŁODZI zawiadamia, że z dniem 4 października 1948 r. przenosi swą siedzibę z ul. Andrzeja Struga 3 na ul. Piotrkowską Nr 57

SKUPIEJĘ wełnę owczą w każdej ilości, płacę wysokie ceny. „MERYNOS KRAJOWY” Łódź, Przeworska 4. 10490k ZEGARKI, złoto, srebro, kamienie kupuje „Omega” Piotrkowska 4 poleca: gwarantowane wyroby złote 9499k NAJKORZYSTNIEJ kupisz — sprzedasz — zamienisz — pierścienie, obrączki, zegarek w sklepie: 11-go Listopada 3 9500k KREDENS stolowy, stół okrągły, motocykl 100-kę sprzedam tanio Dowborczyków 23 (róg Nawrot) stolarz. 10740g DZIURKARKĘ krawiecką Singera, sprzedam Piotrkowska 59-30. 10748g LODÓWKĘ dużą markę Linde sprzedam. — Łódź, Nowotki 91, telefon 174-13 Pięstrzyński, 10749k WILLE w mieście (5 pokoi wolnych) sprzeda Biuro Pośrednictwa Płac Wolności 6-4. 10754k SPRZEDAM maszynę saneczkową, pończosniczą, nowoczesną. Łódź, Nowomiejska 3. m. 16. 10761g

DENTYŚCI LEĆZ ZĘBOWY oraz nowoczesna pracownia zębów sztucznych — Piotrkowska 8. 10638k LEKARZ dentysta Rogacka — wznowiła przyjęcia. Wieckowskiego 49 tel. 178-77. 10700g DENTYSTA WODNICKI Stanisław, specjalność: korony, mostki porcelanowe Andrzeja 11, tel. 154-12 10639k

AKUSZERKA Łagowska Irena przyjmuje Zachodnia 52 telefon 151-78 10385g Kupno - Sprzedaż KAPELUSZE damskie męskie duży wybór poleca sklep Piotrkowska 190. 10664k KOŻUSZKI dziecięce zakopiańskie, damskie i blamy oraz wszelkie reperacje kożuchów. Pracownia kożuchów Nowotki (Pomorska) 33. 10665k SREBRO w każdej postaci kupuje M. Welner i S-ka. Łódź, Piotrkowska 112. tel. 120-66 SREBRO (złom, monety) stale kupujemy. Sklep zegarmistrzowski. Wieckowskiego dawniej Śródmiejska 6 MEBLE wszelkiego rodzaju, garderoby od 37000 zł, łóżka od 180000 złotych radiowe od 3000 poleca Mechaniczna Wytwórnia Mebli Miszczak — Główna 22. Tel. 118-47 10752k

WARSZAWSKA Pracownia Futur Augustynowicz, Nowotki (Pomorska) 23 telefon 209-26. 10111k NIEMOWLĘ niemłodą wane i niechrzczone przyjmę na własność. Zgłaszać się między 16-17. Sienkiewicza 95 u dozorczy. 10765g KOT zginął, duży, ciemny, czarne prążki. Za odniesienie 2000 Zawadzka 18-5. 10769g WYKONUJĘ reperacje maszyn wszelkich typów; pończosnicze i dziewiarskie, mechaniczne i ręczne. UWAGA! Majster dzieł wiarsko - pończosniczych w warszacie. Za kład Ślusarski, Kamienna 2, Stanisław Janowski. 10770k Zaopiarowanie uracy POTRZEBNA pomoc domowa. Nawrot 23, lewa oficyna I piętro. Zgłoszenia od 6 - 10 wieczór. 10735 POTRZEBNA gospośnia Zgłaszać się Andrzeja 27-7 front I piętro. 10738g MURARZY, robotników na roboty akordowe zatrudni Poważne Przedsiębiorstwo Budowlane, Kilińskiego 130 10739g SZOFER potrzebny. Zgłoszenia Chojny. — Pryncypalna nr 40. Wytwórnia Chemiczna. 10741g POTRZEBNA pomoc domowa. Jaracza 35 m. 92. 10742g POTRZEBNA pomoc do kuchni, bar Armii Ludowej 38. 10743g GOSPOŚNIA potrzebna do bezdzietnego małżeństwa. Kopernika 4-14 godz. 8-12. 10744g POTRZEBNA gospodyni do samotnego pana. Łódź, Piotrkowska 101 zakład radiowy. 10745g POTRZEBNA pomoc domowa. Zachodnia 34 m. 8a, prawa oficyna II piętro. 10748g POTRZEBNA uczennica do fryzjera ulica Zgierska 126. 10760g POTRZEBNA pomocnica umiejąca gotować Kilińskiego 209 m. 6. 10763e POTRZEBNA zdolna pedicuryzistka manicurzystka. Zgłoszenia. — Piotrkowska 24 m. 31 10764p POTRZEBNA pomocnica domowa. Referencje wymagane. Piotrkowska 83 m. 5. 10766g

Dokąd dziś pojedziemy PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO w Łodzi, ul. Jaracza 27 Dziś o godzinie 19 potężne dzieło Shakespear'a „OTELLO” TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34. Dziś dwa przedstawienia o godz. 16 i 19,15 sztuki C de Peyret-Chapuis „NIEBOSZCZYK PAN PIC” PAŃSTWOWY TEATR Powszechny Doskonała sztuka Lillian Hellman pt. „LISIE GNIAZDO” z życia bankierów i farmerów amerykańskich. Teatr „SYRENA” Traugotta i OSTATNI TYDZIEŃ komedii „Dobrze skrojony frak”. TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” Piotrkowska 243. Ostatnie dni wesołej operetki z muzyką J. Gilberta „CNOTLIWA ZUZANNA”. TEATR „OSA” (Sala śródmiejska) Zachodnia 43, tel. 140-09 Codziennie o godz. 19,30, w niedzielę i święta o 16-iej i 19,30 komedia muzyczna pt. „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA”. Ostatnie dni Świat pracy otrzymuje 50 proc. zniżki. POPULARNY PORANEK NIEDZIELNY W FILHARMONII W niedzielę, 3 bm. o godz. 12 w południe w Filharmonii Miejskiej w Łodzi. Narutowicza 20. Poranek Symfoniczny, poświęcony całkowicie utworom „Chopina północy”. Edwarda Griega. Solistka koncertu będzie wybitna pianistka Maria Wilkomirska. Dyryguje Włodzimierz Ormicki. Ceny miejsc niższe. Kasa Filharmonii czynna od 10 do 13. zaś w niedzielę od 10 do rozpoczęcia koncertu. 10736k KINA ADRIA — „Lekkomyślna siostra” BAŁTYK — „Gilda” BAJKA — „Zielone lata” Film dla młodzieży dozwolony GDYNIA — „Program aktualności Kraj. i zagr. Nr. 32”. HEL — „Młodość Tomasza Edisona” MUZA — „Siostra lokaja” POLONIA — „Noc w Casablance” Film dozwolony dla młodzieży. PRZEDWIOŚNIE — Nauczycielka bawi się ROBOTNIK — „Aleksander Matrosów” ROMA — „Wakacje” REKORD — „Okoliczności łagodzące” STYLOWY — „Tajemnica wywiadu” ŚWIT — „Podejrzanie” TĘCZA — „Wesoły pensjonat” TATRY — „nieczynne” WISŁA — „Decyzja prof. Milasa” Film dla młodzieży dozwolony WŁÓKNIARZ — „Noc w Casablance” WOLNOŚĆ — „Gilda” ZACHĘTA — „Lermontow” Program radiowy na poniedziałek ciekawsze audycje 12.00 Wiadomości południowe. 12.10 Koncert solistów. 15.30 Liściy dziecięcy. 16.00 Dziennik popołudniowy. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.50 Formowanie się świadomości klasy robotniczej w Rosji w 19 wieku. 18.20 Koncert chóru „Lutnia”. 18.35 Emancypantki 74 odc. now. Bolesława Prusa. 19.00 Koncert. 20.00 Dziennik wieczorny 21.35 Muzyka baletowa. 22.00 Koncert. 23.00 Ostatnie wiadomości.